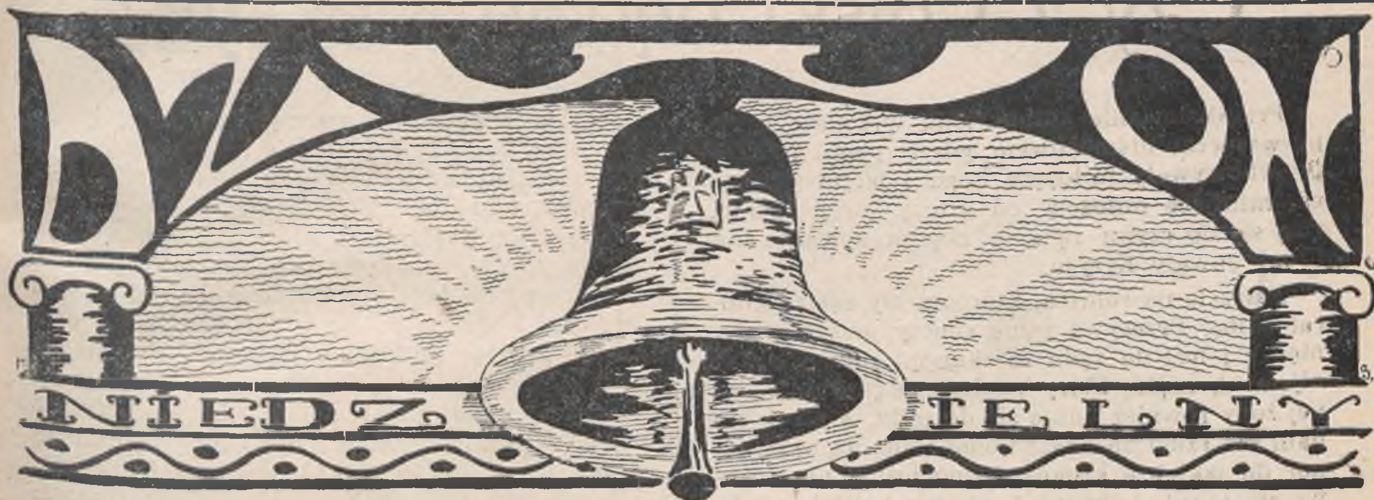
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 6 KRAKÓW, DNIA 5 LUTEGO 1928 R. Rok IV.



Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny.



„A gdy się wypełniły dni oczyszczenia, przynieśli Go do Jeruzalem, aby Go zostawili Panu; a iżby oddali ofiarę, parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt. (Łuk. 2, 22). Malował: Vittore Carpaccio.

Czy z Polski będzie Meksyk?

II.

Prześladowanie katolicyzmu w Polsce byłoby wtenczas niemożliwem, gdyby piersi polskie przechowywały miłujące Boga i bliźniego serca, miłujące miłością, od której drga serce, rwą się do czynu ręce, a nogom spieszno na drogę chwały Krzyża.

Patrzcie na rolnika, któremu zły sąsiad odorał skibę. Przerywa pilne roboty, pożycza pieniędzy i leci do sądu ze skargą. Albo spoglądnijcie na męża, który raniony obrazą ukochanej żony również udaje się do sądu. A niech się nam kto rzuci na nasze dobre imię, na nasz honor do jakichże kroków samoobrony nie porywa się miłość własna! A czy nie byliście nigdy świadkami, jak umiłowanie przekonań politycznych zapędza człowieka do zuchwałych wprost poczynań w obronie bądź co bądź zmiennych zasad i mijających dóbr doczesnych? —

Bóg jest naszem najwyższem dobrem. Z Jego ręki posiadamy i skibę ziemi, i rodziców, i Ojczyznę i miljony pięknych idei, które serca nasze ciepłem piękna rozgrzewają. **Bóg jest miłością**, my zaś, Jego stworzenia, wtenczas idziemy na wyżyny doskonałości, gdy całe nasze jestestwo miłością Boga przepajamy, miłością rzeczywistą, objawiającą się zewnętrznie, jak się objawia przywiązanie rolnika do skiby, gdy bieży do sądu w obronie ukochanego kawałka ziemi — żywicielki; jak się objawia miłość własna każdego z nas, gdy żądamy i szukamy zadośćuczynienia za obrazę czci i honoru

Tej czynnej, zewnętrznie się objawiającej miłości Boga brakuje dzisiejszym katolikom Polski. Nie gniewa, nie boli, do czynu obrony nas nic porywa coraz częstsze i śmielsze odorywanie skib z zagonu chwały Bożej. Przytoczę ostatnie takie odoranie.

Przed kilku tygodniami — nie wiemy na czyje polecenie — z głowy urzędowego orła znikł krzyż. Dziennik ustaw zdobiony jest odtąd orłem bez krzyża. Nie pisaliśmy zaraz o tej niezwykle bolesnej sprawie, chcąc ją zbadać należycie. Po upływie trzech tygodni nie mamy w ręku żadnego urzędowego objaśnienia, tłumaczącego konieczność czy potrzebę takiej — **zasadniczej** — zmiany w urzędowym herbie Polski.

I co się stało po zdjęciu krzyża z głowy orła białego? Sejmu jeszcze niema, któryby mógł rząd zapytać. W obecnym okresie przedwyborczym wykładnikiem i odzwierciedleniem nastrojów jest prasa codzienna. Ona karmi i urabia charaktery i dusze polskie. Do katolicyzmu przyznaje się dosyć wielka liczba dzienników. I myślicie Szan. Czytelnicy, że te rzekomo katolickie pisma wszystkie potępiły zamach na krzyż? Zrobiono z tego sprawę politycznego zaufania dla rządu. Pisma z rządem sympatyzujące o zdjęciu krzyża albo nie doniosły, albo napisały w sposób tak zwany „informacyjny“, że mianowicie krzyż zdjęto, nie dołączając do bolesnej wiadomości ani słówka protestu i zgadzając się w ten sposób na usunięcie krzyża. Milczenie w takich wypadkach jest bardzo dużo mówiące.

I teraz małe pytanie: czy zdjęcie krzyża z herbu Ojczyzny można porównać z odoraniem skiby, lub z marną obrazą naszej czci osobistej i przekonań politycznych? Bluźniercą nazwanoby każdego, ktoby dał odpowiedź twierdzącą

Brak grzmiącego huraganu protestów w naszej prasie i w naszem społeczeństwie jest więc hańbiącym dowodem, że katolicyzm polski nie ma tyle miłości dla chwały i panowania Krzyża, ile ma gospodarz wiejski dla odoranej skiby.

Cicho, spokojnie już i w szeregach „dobrych“ katolików...

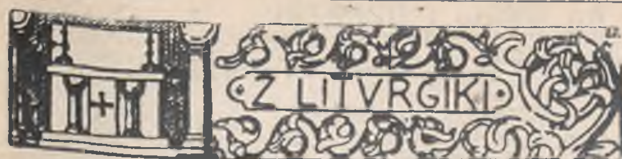
— Nie odważą się targnąć na nasze świętości!... cieszą się.

Tak? Nie odważą się? Panowie „dobrzy“ katolicy, nie chcecie widać wiedzieć o tem, że nienawiść jest również silną pobudką czynu, jak i miłość. Niema zaś żadnej wątpliwości, że nie miłość Boga usunęła krzyż z głowy orła polskiego!

Rozpoczęła się zatem w Polsce otwarta, cicha i odważna walka z Krzyżem i z Kościołem katolickim, którego znakiem zewnętrznym jest Krzyż. Kto tej walki nie widzi, jest ślepym w sprawach religijnych; kto nie odczuwa wstydu i bólu, w sercu jego niema iskierki miłości Boga, bez której duchowo nic nie znaczymy. — W tej próżni duchowej od Gdyni do Karpat odzywa się tu i ówdzie potężny głos wołającego na puszczy, ale ginie w zgiełku samolubstwa, sobkostwa i — głównie — w śmiercionośnej obojętności religijnej.

Prześladowanie religji katolickiej ma u nas wszelkie widoki powodzenia... Zależnie od chytrości i odwagi wrogów Krzyża, bo z naszej „katolickiej“ strony wszystko przygotowane!...

Ks. F. Machay.



Liturgja niedzieli siedemdziesiątnicy.

Uwagi ogólne.

Z tą niedzielą rozpoczyna Kościół nowy okres liturgiczny, nowy czas, który trwać będzie aż do soboty przed Trójcą świętą, — czas to wielkanocny.

Są dwa czasy, — jak powiada św. Augustyn: jeden tu na ziemi, który przeżywamy wśród walk, cierpień i pokus i drugi czas, który nas czeka po śmierci, czas odpocznienia, czas pełen radości i szczęścia. Oba te czasy ma na myśli liturgja Kościoła rzymskiego, gdy nam każe już na 70 dni przed Wielkanocą myśleć o walce ze złem, starać się o cnotę i zdążać do zmartwychwstania i gdy nam znowu po Wielkanocy każe przeżywać radosne nastroje wśród śpiewu Alleluja.

Siedemdziesiątnica (bo przypada mniej więcej na 70-ty dzień przed Wielkanocą) przypomina nam, że ten czas na ziemi, to czas wygnania, czas walki i spierania się z przeciwnościami, to czas niewoli, to czas, w którym u pierwszych chrześcijan zaczynano naukę katechumenów; siedemdziesiątnica to, jakby owa niewola babilońska, która również 70 lat trwała. Od wczorajszych nieszporów sobotnich Kościół zaprzestał w tym czasie (aż do W. Soboty) śpiewania „Alleluja“. Za to myślą się przenosi w czasy rajskie, kiedy to nasz pierwszy prarodzic, Adam, zaprzedał nas w niewolę. Stąd brewjarz na dziś i następny tydzień, wzięty z pierwszej księgi Mojżesza (ks. Genesis — Rodzaju).

Siedemdziesiątnica zaczyna nas wprowadzać w cichy i poważny nastrój W. Postu. Już dziś Kościół poważnieje; szaty fioletowe przy liturgji; zmienny nieco układ brewjarza, opuszczenie we mszy św. „Gloria“.

W dawnym Rzymie dzisiejszą liturgję odprawiano z katechumenami u grobu św. Wawrzyńca; bo tam był Kościół stacyjny. Tak pod przewodnictwem św. djakona-męczennika każe nam Kościół rozpocząć walkę z grzechami.

Msza święta.

Bogata jest dzisiejsza msza św. w myśli wzniosłe i liczne pouczenia.

Wszak dawniej dziś zaczynano rok kościelny, liturgiczny, wszak w pierwszych wiekach dziś rozpoczynali katechumeni przygotowanie do chrztu i dziś jeszcze ta niedziela ma znamię przygotowania nas do W. Postu.

Stąd lekcja i ewangelja nadają jej wyraźne i odmienne piętno; są jakby drogowskazami na nowy okres liturgiczny. Ewangelja i lekcja jakby nas wzywały do pracy w nowo zaczynającej się wiośnie liturgicznej.

Przypowieść o robotnikach w winnicy jest dla nas wezwaniem do pracy nad własną duszą i jej zbawieniem.

Mniejsza o to, kiedy to jest, czy jesteśmy młodzi, czy już starsi, wszystko jedno, wszyscy mamy zabrać się do pracy nad wykorzenianiem własnych wad i błędów, tych chwastów, co niepotrzebnie zarastają winnicę naszego życia duchownego i państwowego.

W lekcji św. Paweł podaje sposób, w jaki mamy pracować nad własną duszą i jej uświęceniem. — W. Post się zbliża — wnet zaczniemy święty czas podróżowania ku Panu. Komunja wielkanocna, spowiedź, rekolekcje, umartwienie ciała i różne dobre uczynki; oto cele które mamy osiągnąć, oto zaczynamy bieg do celu, zaczynamy drogę uświęcenia pod przewodnictwem św. Wawrzyńca. Mamy uświęcić siebie i drugich, mamy biegnąć do mety — do celu. Tak bieżmy, abyśmy się dostali. Kto biegnie na wyścigach i chce innych wyprzedzić i nagrodę pierwszą zdobyć, ten niczem się nie zajmuje, tylko biegiem. Kto służy Bogu, kto dba o duszę, ten nie topi swej duszy, swych myśli w światowych i grzesznych zajęciach

Mamy zdobyć nagrodę wieczną wieniec niewiędnący.

Introit zaś Graduał i śpiewy podczas ofiarowania czy Komunji pełne są rozpaczliwych wezwań i próśb.

„Ogarnęły mnie udręki śmietrelne, a boleści piekielne objęły mnie“.

„Panie, Ty nie opuszczasz szukających Ciebie“. „Wszak biedny człowiek nie będzie zapomniany na zawsze“.

Po graduale (od tej niedzieli aż do niedzieli Palmowej) jest tak zwany traktus, czyli dłuższe śpiewy, wzięte z psalmów: dziś jest psalm 129 „Z głębokości wołam ku Tobie, Panie“ prawdziwa to modlitwa człowieka pokutującego.

EWANGELJA.

Wedlug św. Mateusza Apostoła 20, 1—16.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy koło trzeciej godziny (9-tej rano) ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących. I rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam“. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej (12-tej) i dziewiątej 3 ciej popołudniu i także uczynił. A około jedenastej wyszedł (t. j.około 5-tej popołudniu) i znalazł drugich stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: „Iż nas nikt nie najął“. Rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy mojej“. A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: „Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatniego aż

do pierwszych“. Gdy tedy przyszli, którzy około jedynastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: „Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenia“. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy! ażaliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij, co twego jest, a idź: chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi się godzi uczynić, co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych“.

Brewjarz.

W brewjarzu zaczyna z tą niedzielą czytanie początku Pisma św., pierwszej księgi w Piśmie św., gdzie jest mowa o stworzeniu świata o raju, upadku pierwszych rodziców i o skutkach grzechu pierworodnego. Kościół przez to chce nas pouczyć, że odkupienie było konieczne.

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

6. poniedz. S. Tytuts, bp. i męcz., drugi najmilszy uczeń św. Pawła. Dziś rocznica wyboru obecnego papieża Piusa XI.

7. wtorek. Św. Romuald, założyciel OO. Kamedułów † 1027.

8. środa. Św. Jan de Natha, założyciel Trynitarzy, zakonu zajmującego się wykupem niewolników.

9. czwartek. Św. Cyryl, bp. aleksandryjski, doktor Kościoła, obrońca wiary na soborze efeskim, umiera 444 r.

10. piątek. Św. Scholastyka, siostra św. Benedykta.

11. Sobota. Rocznica zjawienia się N. Panny Marji 1859 w Lourdes (Lurd).

Katechizm liturgiczny

25. **Co widzimy w kościele?**

Przedewszystkiem widzimy w każdym, nawet najmniejszym i najuboższym kościele ołtarz; dalej różne, sprzęty, służące celom religijnym np. lampy, chorągwie, ambonę, chrzcielnicę, różne obrazy i t. d.

26. **Który z tych sprzętów — (urządzeń) — jest najważniejszym i najpotrzebniejszy w kościele?**

Ołtarz, bez którego niema kościoła ani kaplicy. **(Gdy niema ołtarza, nie może być i mszy świętej.)**

DLACZEGO...

— Dlaczego Władziu, gdy pijesz wódkę, zamykasz oczy?

— A bo widzisz, przyrzekłem żonie, że nigdy do kieliszka nie zajrzę.

NA DROGI I OPŁOTKI.

„Jam jest, którym jest“.

„A zaiste nie zostawił siebie **bez świadectwa**, czyniąc dobrze z nieba, dając deszcze i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i weselem serca nasze... — Pytaj się bydła, a nauczy cię i ptactwa niebieskiego, a okaże ci. Mów do ziemi, a odpowie tobie i będą powiadać ryby morskie... **to wszystko ręka Pańska uczyniła**“...

Zastanawiając się nad światem i sobą, doszliśmy do tego samego przekonania, jakie mieli ongiś Apostoł Paweł św. i Job cierpliwy, czemu dali wyraz w zacytowanych wyżej zdaniach. Ale to nam nie wystarcza. Wiedzeni właściwym ludzkiemu rozumowi głodem poznania prawdy, chcemy wiedzieć nie tylko to, czy jest P. Bóg, ale także **jakim On jest**.

Gdybyśmy byli zdani tylko na samych siebie, to o tem nie wiele moglibyśmy wiedzieć i powiedzieć. Albowiem tu za życia ziemskiego nie oglądamy P. Boga „twarzą w twarz“, czyli wprost, bezpośrednio. Tu widzimy tylko dzieła rąk Jego. One to każą nam wnioskować, że Stwórca świata, Najwyższa Przyczyna wszechrzeczy istnieje, że posiada najmędrszy rozum i wszechmocną wolę, a więc że jest Bytem duchowym, osobowym, samoistnym. Ograniczoność stworzonego rozumu, niedostateczność myśli, wspólna wszystkim nawet najuczeńszym, najbystrzejszym, najgenialniejszym ludziom, nie pozwala nam przekroczyć granicy między doczesnością a wiecznością i zaglądnąć do wnętrza tajników Bóstwa.

Ale to, co jest niemożliwe z natury naszej, to stało się **faktem z Bożej dobroci i łaski.** P. Bóg „Król królów i Pan panujących, który sam ma wieczną nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego żaden z ludzi nie widział, lecz ani widzieć może, któremu cześć i panowanie wieczne“ pospieszył człowiekowi z pomocą. Bo oto zniżył się do niego, wszedł z nim w bezpośredni kontakt, w osobiste obcowanie. Ująwszy swe dziecię za rękę, poprowadził je sam na tę granicę, gdzie się kończy natura i tu raczył miłościwie uchylić przed nim rąbek zasłony, dzielącej świat i zaświat. Pan Bóg pozwolił człowiekowi zaglądnąć do wnętrza najświętszych Swych spraw i tajemnic. Ten krok Boży zowie się **Objawieniem nadprzyrodzonem**.

Objawieniem, bo odsłonił to, coby na zawsze pozostało dla stworzonego umysłu zagadką. Nadprzyrodzonem, bo ono przekracza siły i uprawnione wymagania wszelkiej natury stworzonej.

Dzięki Objawieniu wiadome nam są takie rzeczy i prawdy, których najwięksi genjusze między myślicielami nawet nie przeczuwali. Dzięki niemu także możemy się z większą śmia-

łością i zaufaniem posługiwać teraz okiem duszy naszej, czyli rozumem, który już nie jest skazany na błąkanie się po manowcach i mrokach nocy. Żyjemy w przedświcie, w zaraniu, pozwalającem nam oglądać wieczną i doczesną rzeczywistość w dostatecznem oświetleniu. Ten przedświtowy czas gwarantuje nam bliskość dnia jasnego, słonecznego, w którym dusza nasza skąpie się w pełni światła i w nadmiarze ciepła przebóstwiającej nas Chwały. Stanie się to **w błogosławionej** po **dobrem** życiu śmierci godzinie. — —

Cóż tedy ten nasz rozum wspomagany światłem nadprzyrodzonego Objawienia mówi o istocie i naturze Bożej? Nasamprzód odkrywa tę prawdę, że jak świat jest „bytem od Boga“, tak Bóg jest „Bytem od samego siebie“.

„Jam jest, którym jest“. Czy znaczy to, że sam sobie dał istnienie, że sam się stworzył? Nie! To nie miałoby sensu, bo zanimby się stworzył, byłby nicością, a nicość nie może nic uczynić. —

Czy „być od siebie“ znaczy: być zawsze? Tak! Ale i to nie wyczerpuje tego technicznego w Teologji i w Filozofji chrześcijańskiej wyrażenia.

„Być od samego siebie“ znaczy tyle, co nie mieć przyczyny swego istnienia i swoich przymiotów poza sobą. Znaczy również tyle, co mieć w sobie pełnię bytu, czyli być **nieskończenie** wielkim i **doskonałym** pod każdym względem. Takie „być“ stanowi naturę Bóstwa i jest tą cechą charakterystyczną, która odróżnia Stwórzyciela od wszystkich stworzeń.

Jak nieskończenie doskonałym jest Byt Boży tego żadne słowo ludzkie nie opisze, żadna myśl nie obejmie, nie zgłębi. „Któż sprosta wypowiedzieć sprawy Jego?“ „A moc wielkości Jego kto wypowie?“ „Wielki Pan i bardzo chwalebny, a wielkości Jego niemasz końca“.

Bóg jest i żyje i myśli i chce i działa, lecz nie tak, jak stworzenie. Byt stworzony istnieje przygodnie, w całkowitej zależności od swego Prapoczątku, w ograniczeniu pod każdym względem. Zaś Bóg jest konieczny, niezależny, nieograniczony. Stworzenia istnieją w wielości indywiduów, gatunków i rodzajów. Bóg jest jeden, jest „pierwszy i ostateczny“.

Życie Stworzeń ma początek, różne fazy rozwoju, dojrzałości, wreszcie koniec. Podlega ciągłym zmianom, wahając się między naprzód i wstecz. Życie Boga niema początku, ni końca, niema wczoraj, ni jutra, a jeno ustawiczne, niezmienne, wieczne „dzisiaj“. „Tyś Panie na początku ziemię ugruntował: a dzieła rąk Twoich są niebiosa. One poginą, ale Ty zostaniesz: i wszystkie jako szaty zwietrzeją. I jako odzienie odmienisz je i odmienią się. Ale Ty tenże jesteś i czasy Twoje nie ustaną“. Wiedza duchów i dusz jest wobec wiedzy Bożej mniej niż kropla wody wobec wszystkich oceanów. Ich wola i działanie jest mniej niż leciuchny oddech uśpionego dziecka wobec mocy i grozy wszysctkich wichrów i orkanów.

„Niemasz żadnego stworzenia niewidzialnego przed oblicznością Jego; lecz wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom Jego“. Większy jest Bóg, niż serce nasze i wie wszystko“ Który zna skryte rzeczy, który wie wszystko pierwej, niźli się stanie“. „Oto Bóg wysoki w mocy swojej, a żaden Mu nie jest podobny“. „Oto niebo i nieba niebios, głębokość i wszystka ziemia — porusza się przed oblicznością Jego, góry pospołu i pagórki i fundamenty ziemi“. Bo ma w pogotowiu moc, kiedy chce“. I dosięga od końca aż do końca mocnie i rozporządza wszystko wdzięcznie“.

Wszystkie Boskie doskonałości i przymioty podzielić można na przymioty **natury** Bożej, **rozumu** Jego i woli. Do pierwszych należą: duchowość, jedność, niezmienność, wieczność i wszechobecność. Do drugich: wszechwiedza i mądrość. Do trzecich: wszechmoc, świętość, sprawiedliwość, miłosierdzie, prawdomówność i szczęśliwość.

Nasza słaba ludzka myśl stosownie do swojej natury musi je sobie wyliczać i pojmuje je jak przymioty spotykane wśród stworzeń — tylko, że oczyszczone ze wszelkich braków i podniesione do nieskończonej potęgi. Nie należy z tego wnosić, że w Bogu są one w tym sposobie, w jakim my je sobie wyobrażamy i pojmujemy. W Bogu niema miejsca na numeryczną (liczbową) wielość, niema miejsca na przymiotniki choćby w bezwzględnych superlatywach. —

W Bogu jest pełna jedność i jedna pełność, wyczerpująca w jednej istocie, w jednej naturze i naraz wszystką rzeczywistość, wszystką prawdę, wszystko dobro i wszystko piękno.

Kiedy się człowiek nad tem zastanawia, zamiera słowo, omdlewa myśl i słaniając się na kolana, chciałaby zawołać z Apostołem: „O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Bożej, jako są nieogarnione.. i niedościgłe drogi Jego!“ —

Powiedział pewien mędrzec grecki: „Poznaj samego siebie“ — i świat pogański uznał tę maksymę za szczyt mądrości, osiągniętej przez ducha ludzkiego, oraz wziął ją za naczelne hasło życia etycznego. Niewątpliwie, że poznanie samego siebie jest nieoszacowanej dla życia wartości.

Ale nie ono jest pierwszym naszym obowiązkiem. Obowiązkiem tym jest: **poznaj Boga!** Wszak „ten jest żywot..., aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa“. To poznanie możliwie wszechstronne i głębokie — to pierwszy krok do zrozumienia istoty życia chrześcijańskiego, życia po myśli najwyższego z Chrystusowych przykazań: — —

„Bądźcież tedy wy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“..

Więc choć usta cię zawodzą i rozum twój omdlewa, myśl jak najczęściej i jak najchętniej o Tym, który powiedział o Sobie: „Jam jest, którym jest“. **A.**

ŻYWOT I CNOTY SŁUŻEBNICY BOŻEJ WANDY MALCZEWSKIEJ

(Ciąg dalszy).

Zdania wielu osób, że się poddaje złudnym halucynacjom, nie obchodziły ją wcale. Mówiła, że choćiażby tak było w rzeczywistości i tak miałaby za co być wdzięczną Bogu.

Cierpliwość jej, zwłaszcza w sprawach osobistych, była niewyczerpana. Poruszał ją tylko widok obrazy Bożej. Straciwszy słuch w późniejszym wieku, zmuszoną była używać trąbki akustycznej, zwłaszcza przy spowiadaniu się. Pewnego razu, wchodząc do kościoła, zostawiła przypadkiem swój przyrząd w zakrystji. Skorzystali z tego chłopcy, służący do Mszy św. i poczęli trąbkę oglądać i rozkręcać, aż wreszcie ją popsuli. Wracając z kościoła, Wanda spostrzegła uczynioną sobie szkodę, a była ona tem dotkliwszą, że na wsi ani mowy być nie mogło czy to o naprawieniu trąbki, czy też o kupieniu sobie nowej. Mimo wszystko poszkodowana odezwała się spokojnie w te słowa: „Ach jakąż teraz będę musiała znosić niewygodę! Ale spróbuję może mi się uda trąbkę naprawić“. I rzeczywiście, poskładała swój przyrząd, jak umiała, i posługiwała się nim aż do czasu, dopóki ktoś z rodziny nie przywiózł jej nowej trąbki.

Ze wszystkich praktyk duchownych i nabożeństw, ceniła najbardziej Mszę św., Komunję i adorację Najśw. Sakramentu. Zdarzało się, że zły duch stawiał jej przeszkody, gdy miała przystąpić do Stołu Pańskiego. Pewnego dnia trzy razy z rzędu odrzucił ją wtył wobec wiernych zebranych w kościele, ale ostatecznie musiał ustąpić i służebnica Boża, choć bardzo zmęczona tą walką, zbliżyła się po raz czwarty do kratki i Przenajśw. Sakrament przyjęła. Gdy potem skarżyła się Panu Jezusowi na swojego wroga, otrzymała taką odpowiedź: „Jeżeli ja trzy razy poddałem się napaściom szatańskim, jakżesz ty możesz sobie uważać za krzywdę, żeś tego samego doznała? Ale nie bój się, to ja cię podtrzymywałem w czasie walki i dopomagałem do zwycięstwa. Teraz już twój wróg nie będzie mógł ci więcej szkodzić“.

ROZDZIAŁ VIII. —

— **Wanda w rękach Opatrzności.**

W rok po zgonie Jacka Siemieńskiego i jego matki, syn jego Leonard ożenił się z p. Stefanją Sulimierską z Lubia i po kilku latach dość wytężonych kłopotów finansowych, opuścił Żytne a przeniósł się wraz z matką i żoną do majątku swojej teściowej. Wanda, licząc już wtenczas lat 60 znalazła się nagle bez dachu nad głową, jednak Opatrzność nie wypuściła jej z opieki. Niedaleko Żytna było miasteczko Gidle, a w niem klasztor Dominikanek. Przełożona ich, M. Jadwiga Łopatto, oddawna już słyszała niezwykłe rzeczy o Wandzie i bardzo pragnęła ją poznać. Przybyła więc umyślnie do Żytnego i zawartła znajomość ze sługą Bożą. Te dwie dusze, tak się ze sobą dobrze zrozumiały, że gdy pp. Siemieńscy mieli wyjechać i nawet ks. Olkowicz opuścił dawną placówkę, będąc przeniesionym do innej parafji, M. Jadwiga zaproponowała Wandzie kącik po za klauzurą przy swoim klasztorze. Propozycja została przyjętą z wielką wdzięcznością. Przez dziesięć lat spędzonych obok Pańskiego przybytku, sługa Boża oddawała się modlitwie tudzież pracom ręcznym dla kościoła.

(Dokończenie nastąpi).

Starajmy się o Świętych polskich.

BŁ. IZAJASZ BONER.

(8 lutego).

W XV stuleciu, w owym wieku szczęśliwym, „wiekiem świętych“ zwanym, żyło w samym Krakowie równocześnie sześciu świętych mężów. Jednym z nich był Izajasz Boner, zakonnik klasztoru Księży Augustjanów.

Pochodził ze starożytnej belgijskiej rodziny Bonerów, która jeszcze za Kazimierza Wielkiego osiadła w Polsce. Z katolickich i pobożnych rodziców Florjana Bonera i Bronisławy z Lanckorońskich, Izajasz urodził się w Krakowie, w rodzinnym domu przy ulicy Grodzkiej, w grudniu 1380 roku. Na chrzcie świętym otrzymał imię Ambroży. Wychowaniem małego Ambrożego zajmowała się głównie matka, bo ojciec w posługach ojczyźnie, odbywał częste podróże po Polsce i Węgrzech. Z jej słów i przykładu czerpał nasz Święty pierwsze zasady wiary, których później miał się stać najgorliwszym i niestrudzonym głosicielem i obrońcą.

Po odbytych początkowych naukach w domu rodzicielskim pod kierunkiem i bacznem okiem matki i nauczyciela gdy doszedł do lat młodzieńczych, oddali go rodzice na wyższe studja do świeżo założonej Akademji Jagiellońskiej. Tu poświęcił się nauce filzfji i teologji i takie w tych naukach czynił postępy, że otrzymał stopień doktora t. j. mistrza filozofji i teologji.

Głos jednak Boży wezwał go do życia, wyłącznie Bogu oddanego — więc posłuszny natchnieniu łaski Bożej, uczony młodzian wstępuje do zakonu Augustjanów przy kościele św. Katarzyny, przynęcony prawdziwą tych zakon-

ników pobożnością. Według zakonnego obyczaju przeor OO. Augustjanów wdziewając nań sukienkę zakonną, dał mu imię Izajasz i wpisał go w poczet braci pustelniczej św. Augustyna. Rzetelne pełnienie ustaw patrjarchy Augustyna św., ujmująca prostota i szczerość serca, budująca skromność zawładnęły wnet umysłem i całą istotą młodego nowicjusza. Z podziwem patrzyli nań wszyscy ojcowie zakonu, jak pełnił zlecone sobie przez magistra nowicjuszów obowiązki, spełniał ochoczo najniższe w klasztorze posługi albo, kiedy w kornej postawie klęczał przed ukrzyżowanym Zbawicielem, czy przed obrazem N. P. Marji, zasyłając gorące modły i westchnienia. Chociaż dopiero był nowicjuszem, nie było zgoła żadnego duchownego ćwiczenia ,w któremby nie był zajaśniał i już wtedy stał się dla braci zakonnej budującym przykładem i do pobożności ją pobudzał.

Skoro Izajasz ukończył rok próby zakonnego powołania i złożył śluby uroczyste, nie zaspokoił się ścisłością życia, którą podczas nowicjatu zachował, ale zajął się pracowiciej doskonałością zakonną i w niej trwał do końca życia. Pojmował bowiem jasno święty młodzieniec, że na nic się nie przyda choćby i najwyższe wykształcenie umysłu, jeżeli nie objawi się w czynach i obyczajach człowieka.

Wykształcony już pierwej w naukach teologicznych, nim wstąpił do zakonu, po niedługim upływie czasu przyjął pobożnie kapłańskie święcenia. A gdy raz pierwszy sprawować miał Najśw. Ofiarę Mszy św., z takiem rozczuleniem serca do niej się gotował, że wszystkich na siebie patrzących do łez poruszył.

Przełożeni zakonu widząc, jak Izajasz w świętości celuje, powierzają mu wnet kierownictwo młodzieży zakonnej a on wychowuje ją prawdziwie na chlubę Zakonu i Ojczyzny.

Z kolei pełni urząd kaznodziei a nauki jego pełne ognia Bożego wnikają do głębi serc i zachwycają wiernych. Zaleca szczególniej swej braci i wiernemu ludowi gorące umiłowanie rozmyślania Męki Pańskiej i nabożeństwa do Najśw. Matki Bożej. Do dziś dnia istnieją i łaskami słyną dwa piękne obrazy, wymalowane na krużgankach kościelnych staraniem tego świątobliwego sługi Bożego. Pierwszy wizerunek wyobraża postać bolesną Chrystusa Pana, mającego na głowie cierniową koronę a bok włócznią otworzony — drugi zaś Najśw. Marji P. Pocieszenia (w kaplicy tejże nazwy), przed którym tak gorąco się modił, że go często widziano, jak popadał w zachwyty i śpiewając: „Witaj Królowo nieba!" unosił się nad ziemią.

Trudno tu w krótkim życiorysie wyliczyć wszystkie cnoty, jakie zdobiły naszego błog. Rodaka, godzi się przecież nadmienić, że sława jego świętości, nie mniej też obszerna i gruntowna nauka Izajasza, zwróciły nań uwagę przedstawicieli najwyższej władzy kościelnej i przez nichwezwany w r. 1414 na sobór Konstancyjeński, wespół z innymi uczonymi teologami dzielnie odpierał błędy ówczesnych innowierców.

Powróciwszy do Krakowa, wszystek czas jaki mu pozostawał od pobożnych ćwiczeń obracał na czytanie i pisanie ksiąg teologicznych, z których niektóre drukiem ogłosił. Pomny na słowa Zbawiciela: „tak niechaj świeci światłość nasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech", dzierżył przez całe swe życie w jednej ręce pochodnię prawdy a w drugiej pochodnię cnoty. I te dwie właśnie pochodnie, nader jasno gorejące, zjednały mu tron w niebie, dokąd się przeniósł 8 lutego w r. 1471, jako 90-letni starzec, a na ziemi zjednały mu cześć i uwielbienie współziomków.



Bł. Izajasz Boner.

Jak miłe Bogu było cnotliwe i pobożne życie Izajasza Bonera, pokazuje się z licznych łask i dobrodziejstw, które Bóg za jego przyczyną udzielał i nie przestaje udzielać u jego grobu.

Z powodu tych łask cudownych, które Bóg Wszechmocny pobożnemu ludowi udzielać raczył u grobu Izajasza, Urban VIII, papież po-

zwolił w r. 1633 dźwignąć z grobu ciało jego, a umieścić je w kaplicy św. Doroty P. i M. w nowo wystawionym ołtarzu. Później błogosławione szczątki Izajasza z tej kaplicy przeniesiono do nowej blisko ołtarza Najśw. P. Maryi Pocieszenia, gdzie po dziś dzień spoczywają.

Pobożni mieszkańcy Krakowa o tem pamiętają, odwiedzają często grób Jego w kościele św. Katarzyny (obok kaplicy Matki Bożej Pocieszenia) i modły swe za Jego wstawieniem się do Boga przesyłają. Oby ten święty nasz Patron wszystkim Polakom stał się znanym i drogim, a będzie wypraszał zmiłowanie Boże naszej odrodzonej Ojczyźnie!

Święto M. B. Gromnicznej u ludu polskiego.

Święto Oczyszczenia N. P. Maryi (2 lutego) nosi w Polsce nazwę Matki Boskiej Gromnicznej. W dniu tym Kościół katolicki święci po kościołach woskowe świece, które wierni w czasie Mszy św. i procesji trzymają zapalone w ręce. Świece te w Polsce noszą nazwę gromnic.

Pochodzenie nazwy gromnic tłómaczy wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga w sposób następujący: „Świętym jest obyczaj w Polsce, iż gdy grzmoty wszczynają się, każdy gospodarz, wezwawszy wszystkich domowników do modlitwy, przed obrazem M. B. zapala świecę, która gromnicą od tego zwana. Te gromnice w kościele przeżegnane, taką moc mają, iż zapalone gromy i pioruny odganiają“.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej na ziemiach polskich jest obchodzone z wielką uroczystością. Już od wczesnego rana spieszą ludzie do kościoła z gromnicami w ręku, nic nie mówiąc, bo gromnica poważnie ludzi nastraja, i budzi myśl o znikomości życia ludzkiego. — Przed rozpoczęciem Mszy św. kapłan w szatach liturgicznych koloru fioletowego dokonuje święcenia gromnic, przyczem odmawia modlitwy, prosząc Boga, by ci, którzy gromnicami posługiwać się będą, byli pod szczególniejszą Jego opieką, i by, natchnieni światłem Ducha św. oczyścili się z grzechów i mogli dojść przez ciemności świata do niegasnącej nigdy światłości wiecznej.

Po skończonej sumie ludzie starają się, o ile mają blisko z kościoła do domu, przynieść do domów swoich palącą się gromnicę. Skoro przyjdą do domów, płonącą gromnicą robią krzyże na drzwiach i oknach, by tym sposobem uchronić dom od piorunów. Gdzieniegdzie obchodzą gospodarze z płonącą gromnicą, czyniąc świecą krzyże nad bydlętami i końmi.

W niektórych stronach zanoszą płonącą gromnicę na pola i tam zagony swoje błogosławią, czyniąc to w tym celu, by zabezpieczyć błogosławione gromnicą pola od huraganu i gradu.

Pięknym w Polsce jest zwyczaj podawania konającemu do rąk zapalonej gromnicy. Kto był przy konaniu, choćby nawet obcej osoby, ten widział niejednokrotnie, jak konający ściskał kurczowo gromnicę w stygnących rękach. Wzruszenie wtedy ogarnąć musi wszystkich. — Kurczowe ściskanie gromnicy nie jest niczem innem, jak tylko aktem bezgranicznej ufności w wstawiennictwo Bogarodzicy u Pana Zastępów o wyjednanie szczęśliwości wiecznej.

Z gromnicą również wychodzą ludzie do sieni, by powitać kapłana, niosącego Najśw. Sakrament umierającemu. Niegdyś w Polsce z gromnicą w dłoni rozpoczynał wieśniak pracę na roli, z nią odwalał pierwszą skibę na ziemi ojczystej i pierwsze rzucał ziarna. Z nią też zaczynał i kończył żniwa.

Istnieje przepiękna legenda ludowa o Matce Boskiej Gromnicznej. Gdy zgłodniałe wilki urządzają wyprawy na uśpione wioski, Najśw. Panienka zagradza im drogę z gromnicą w ręku i wilcze stada nią zatrzymuje. Spokojnie zasypia w dzień Matki Boskiej Gromnicznej ludność po wioskach, bo wie, że nad nią czuwa Niepokalana jego Matka. **M. Wargowski.**

Popularny wykład astronomji.

Pisze J. Cha.

O ZIEMI.

Z czego się składa powietarze?

Atmosfera, którą w codziennem życiu nazywamy powietrzem, składa się z kilku gazów: azotu, argonu, tlenu, kwasu węglowego, helu, kryptonu, neonu i ksenonu. Najwięcej w atmosferze jest azotu, gdyż 78 proc., następnie dużo jest tlenu, bo aż 21 proc., bardzo mało argonu — bo tylko 1 proc., i jescze mniej kwasu węglowego, bo zaledwe trzy setne procentu, a bardzo mało jest tak zwanych gazów szlachetnych, helu, kryptonu i ksenonu.

Prócz wymienionych gazów jest jeszcze w atmosferze para wodna, pył kosmiczny, pył z ziemi, bakterje, oraz wytwory rozmaitych reakscyj chemicznych i wodór.

Azot zajmuje cztery piąte objętości powietrza. Azot jest gazem bezbarwnym, bez woni i smaku, lżejszym od powietrza, nie pali się i palenia nie potdrzymuje.

Azot jest bardzo potrzebny dla istot żyjących. Zawdzięczając temu, że azotu jest cztery razy więcej niż tlenu, może życie się zachować na ziemi, albowiem, gdyby było więcej tlenu, niż azotu, wówczas wszystko na ziemi łatwo spaliłoby się. Azot jest tym regulatorem podczas palenia się wszelkiego rodzaju rzeczy i ciał. — —

Azot jest potrzebny do budowy tkanki rośliny, zwierzęcia i człowieka.

Wiemy dobrze, że saletra chilijska z Ameryki południowej jest bardzo dobrym nawozem dlatego właśnie, że dużo posiada w sobie azotu, który jest potrzebny do budowy rośliny. Dziś uczeni potrafią azot chwytać z powietrza i przerabiać go na pożyteczny nawóz.

Nawóz z azotu w sztuczny sposób wyrabiają na Górnym Śląsku w Chorzowie i w Tarnowie. Gospodarze nasi nie powinni żałować pieniędzy na ten najlepszy sztuczny nawóz.

Dużo też jest azotu w zwykłym nawozie, a szczególnie w amonjaku, który poznajemy po zapachu.

Gdyby atmosfera składała się z azotu, to wyginęłoby wszelkie życie, gdyż azot nie nadaje się do oddychania. W azocie nic nie paliłoby się, — nie można byłoby rozniecić ognia.

Drugim bardzo ważnym składnikiem powietrza jest **tlen**. Tlen jest gazem bezbarwnym, bez woni i smaku, cięższym od powietrza.

Dla życia ludzi, zwierząt i roślin tlen jest wprost niezbędny. Gdyby nie było tlenu, nie byłoby życia organicznego na ziemi. Wszystkie istoty żyjące i rośliny oddychają tlenem. Tlen jest poważnym składnikiem ciała ludzkiego, zwierzęcego i tkanek roślinnych — jest głównym składnikiem ciał białkowych.

Tlen podtrzymuje palenie się ciał. Gdyby nie było na świecie tlenu, to nicby się nie paliło.

Proces gnicia powodują bakterje tlenowe, butwienia zaś bakterje beztlenowe. Gnicie jest to taki sam proces, jak palenie się, tylko w bardzo wolnem tempie.

Jak dla ryby woda, tak dla istot żyjących na lądzie jest potrzebny tlen.

Tlen nietylko jest głównym składnikiem powietrza, istot żyjących i roślin, lecz także wody i wielu minerałów. Trzecia część wody składa się z tlenu. Dwie trzecie wody stanowi wodór.

Tlen przedostaje się do organizmu człowieka i zwierzęcia przez płuca i skórę. Trzeba zawsze czuwać nad tem, ażeby skóra była czysta — w przeciwnym bowiem razie z trudnością tlen przedostaje się przez skórę do organizmu — i człowiek na tem cierpi. Nie trzeba żałować mydła i wody dla utrzymania czystości skóry.

Ponieważ tlen dla organizmu ludzkiego jest nawet więcej potrzebny niż woda i chleb, dlatego trzeba przebywać możliwie jak najwięcej na czystem powietrzu, gdzie jest dużo tlenu, albo przynajmniej często trzeba wietrzyć mieszkanie, ażeby nie brakło w mieszkaniu tlenu. Niemądrzy-ci ludzie, którzy nie wietrzą swego mieszkania. Pewna to droga do rozmaitych chorób, a nawet i śmierci.

Najwięcej tlenu jest w ogrodach owocowych w parkach i w lesie, gdyż drzewa pochłaniają z powietrza kwas węglowy, który się składa z 2 części tlenu i 1-ej części węgla. Węgiel one pochłaniają, a tlen wydychają z powrotem. Właśnie dlatego, gdzie jest dużo drzew, jest czyste i najzdrowsze powietrze.

Gospodarze wiejscy powinni pamiętać o swych domowych zwierzętach by w stajniach i oborach nie brakło dla nich tlenu — trzeba od czasu do czasu wietzyć stajnie i obory.

Źle robią matki, które trzymają dzieci w mieszkaniu i nie wypuszczają na powietrze w ciągu całej zimy. Dzieci takie wyglądają nieraz jak straszydła, chude, blade i chore.

Trzeci składnik powietrza: **argon**, niema poważniejszego znaczenia dla życia ludzkiego.

Czwartym składnikiem jest **kwas węglowy**. Atmosfera zawiera go mniej więcej trzy setne procentu.

Kwas węglowy powstaje przy paleniu się ciał, a więc węgla kamiennego, drzewa i t. d., przy oddychaniu ludzi, zwierząt, a nawet roślin, przy gniciu i fermentacji. Dużo nieraz go bywa w kanałach i starych studniach.

Kwas węglowy (dwutlenek węgla) jest gazem bezbarwnym, półtora raza cięższym od powietrza (litr waży prawie dwa gramy), bardzo łatwo się zamienia w płyn, nie pali się, ani też palenia, jak również oddychania nie podtrzymuje. Rozpuszczony w wodzie wydaje smak szczypiąco kwaskowaty.

Kwas węglowy służy do wyrobu sody domowej, sody aptecznej, do odświeżania piwa, do wyrobu wody sodowej i t. p.

W życiu roślinnem, jak również w życiu zwierzęcem i ludzkiem, kwas węglowy ma olbrzymie znaczenie. Jest on również bardzo ważnym składnikiem odżywczym roślin. Wchodzi on w skład ciał białkowych, mąki, cukru i t. p.

Jak już wspomniałem drzewa dzielą przy świetle słonecznem kwas węglowy na tlen i węgiel. Mistrzami tego podziału są liście. Tlen pozostaje w powietrzu, węgiel zaś powoli się nagromadza wspólnie z ciepłem słoneczka w drzewie, drzewo stale powiększa zapas węgla, aż przyjdzie człowiek, zetnie drzewo — włoży je do pieca i podpali. Gdy drzewo się pali — wówczas znów węgiel się łączy z tlenem, tworzy się kwas węglowy, powstaje ciepło, które nagromadziło się w drzewie ze słońca w ciągu długich lat.

Przed wielu miljonami lat znacznie więcej było w atmosferze kwasu węglowego, niż dziś, bo aż dwa procent. Wówczas rosły olbrzymie drzewa, o jakich my dziś pojęcia nie mamy. — Dzisiejsze paprocie, które rosną w lesie były niegdyś olbrzymiemi drzewami w znacznej mierze dlatego, że wówczas miały one więcej pokarmu w postaci kwasu węglowego.

Bywa jednak i szkodliwy kwas węglowy. — Ponieważ ludzie, oddychając, wydychają kwas węglowy, zużywając w tym czasie tlen, dlatego, gdy w pokoju jest dużo osób — w krótkim czasie usuwa się tlen, a nagromadza się dużo kwasu węglowego. Powietrze w takim pokoju

jest bardzo szkodliwe. Trzeba więc otwierać drzwi albo okna, ażeby kwas węglowy się ulotnił z pokoju, a na jego miejsce wszedł tlen.

Gdy piszę o tych gazach — przychodzi mi wciąż na myśl — jaki wszechmocny i nieskończenie dobry Bóg, skoro wszystko tak uczynił na świecie, ażeby człowiek swobodnie mógł żyć, cieszyć się tem życiem, chwalić i wielbić swego Stwórcę!!

List z mojej parafji.

II nagroda — 9 książek.

Witanowice, pow. Wadowice.

Parafja nasza, składająca się z trzech gmin: Witanowice, Lgota i Babica, liczy około 400 domów i 2.200 osób. Posiada piękny, z drzewa modrzejowego zbudowany kościółek w XVI wieku u podnóża góry Krzemionki, w kronikach kościelnych zwanej Popią Górą.

Jak sięga pamięć moja (38 lat), parafja nasza przeżyła kilka wesołych i smutnych wydarzeń.

Ś. p. ks. W. Fijałek, kiedy był proboszczem w Witanowicach, wybudował piękną plebanję i zabudowania gospodarcze. Pomimo to, że były wówczas lata nieurodzajne i większy był brak gotówki, aniżeli dziś, to jednak parafjanie chętnie złożyli swój grosz na budowę, gdyż uważali, że duszpasterz powinien mieć odpowiednie do jego stanowiska mieszkanie.

Ks. Fijałek gorliwie pracował nad podniesieniem poziomu moralnego naszego ludu. Stale walczył z nałogiem pijaństwa wśród parafjan. W tym celu urządził jednego razu ośmiodniowe rekolekcje, które tak wpłynęły dodatnio na parafjan, iż od tego czasu przestali się sądzić i odrazu upadło parę karczm — było ich przedtem 7. Olbrzymie wrażenie zrobiły na parafjan kazania O. Sokołowskiego.

To też po tych rekolekcjach parafjanie przestali chodzić do karczm — żydzi zaś, widząc, że grunt pod nogami się usuwa, gdyż karczmy świeciły pustkami — spakowali swoje rzeczy i po kilkudziesięcioletnim pobycie w naszej parafji, wyjechali z niej.

Gdy ścieżki do karczmy trawą zarosły — lud nasz, zamiast myśleć o piwie i wódce, zaczął gorliwiej się brać do sumiennej uprawy roli, do odbudowy zniszczonych zabudowań gospodarczych, do wzorowej hodowli inwentarza domowego, a głównie do troskliwego wychowania dzieci.

Od tego czasu już nie widzieliśmy ziemi odłogiem leżącej, zabudowań pochyłych i nawpół bez strzechy, koni nawpół żywych i dzieci obdartych bez bucików, biegających po błocie.

Z chwilą, gdy się podniósł poziom moralny naszego ludu — podniósł się i dobrobyt.

Nie długo jednak cieszyła się nasza parafja z tak owocnej pracy ks. Fijałka, gdyż dnia 3 lipca 1906 roku zmarł nagle na udar serca.

Na pogrzebie ś. p. ks. Fijałka był też znany w owe czasy działacz społeczny ś. p. ks. S. Stojałowski. Ks. Fijałek był jego wiernym zwolennikiem. Stale prenumerował pismo ks. Stojałowskiego „Wieniec i Pszczółkę“ i bardzo często otwierał mu swoje gościnne progi, gdy go prze-

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody

Imci Pana Jura Bendońskiego.

6 POWIEŚĆ.

— A przywiózł nam dziaduś jakowego gościńca?

Wyrwało się Baśce, zaśmiał się starzec:

— Jeszczem się z futra nie rozdział, a ta już gościńca szuka. Ano, spójrz, przywiozłem wam gościńca, kawalera grzecznego, dobrze urodzonego, cobyście miały dla kogo na luteńce grać a przyśpiewywać. Imci pana Jura Bendońskiego, herbu Nałęcz, przywiozłem wam, kozy.

Baśka Heltówna wychyliła się ciekawie z za ramienia dziada i spojrzenie jej czarnych oczu spotkało się z wzrokiem Jura, spłonęła, jako mak polny, bo tyle było w tych płomienistych, śmiałych źrenicach podziwu dla jej urody, tyle zachwytu. Na Ofkę spojrzał jeno mimochodem, jej drobna twarzyczka o nierównej cerze i ustach zbyt szerokich nie pociągała, za to uroda Baśki wydała mu się wprost cudem. Nigdy jeszcze nie widział równie pięknej dziewczyny. Zośka z Choin urodziwa była, ale przy tej, toć łuczywo przy słońcu. A strojna była w same jedwabie, a koronki i woń od niej szła, jakby od łąki kwietnej, lipcowem słońcem rozgrzanej.

Wiedział już Jur od Pana Helta o nieszczęściu Ofki, wiedział o urodzie Basi, ale nie wystawiał ją sobie taką, jaką ujrzał. Prawdę mówiąc, to nawet nie usiłował wywołać przypuszczalnego obrazu wnuczek pana Heltowych, starzec gadał, on słuchał, zazwyczaj wieczorami na postoju, wpół śpiąc już. Było dość czasu do gadania, i dość do słuchania i przelewały się te historje przeżyć rozmaitych, opowieści o krajach dalekich, o ludziach innych, o miastach bajecznych, w wiecznem słońcu skąpanych, drażniąc wyobraźnią, wabiąc.

A człowiek jeno w zaścianku tkwił i bodaj czy kiedy świata kawałeczek chociaż zobaczy... Ze smutkiem myślał wtedy Jur.

śladowały władze austrjackie za jego wielce pożyteczną działalność. — —

Po śmierci ks. Fijałka objął parafję ks. J. Jędrys.

Ks. Jędrys odnowił śliczny pod względem architektonicznym nasz kościółek, posiadający bardzo piękne obrazy.

Założył kasę Stefczyka, która do dziś dnia bardzo dobrze się rozwija. Założył tu Kółko Rolnicze i Spółkę Mleczarską.

Obie spółki bardzo dobrze się rozwijały, lecz wojna położyła im kres istnienia. Spółka Mleczarska upadła w czasie wojny, Kółko Rolnicze już po wojnie wskutek spadku naszego pieniądza. —

W czasie wojny zabrali austryjacy nasz dzwon kościelny, który miał imię chrzestne „Jan“. Biedny nasz „Jan“ został przetopiony koło Wiednia na pociski armatnie

Podobny los miał spotkać drugiego naszego przyjaciela z wieży kościelnej, który miał na imię „Mikołaj“. I gdyby nie „zuchwała kradzież“ tego dzwonu przez „złodziei“, to biedny „Mikołaj“ może leżałby rozbity na kawałki na polu bitwy. Zawdzięczając „kradzieży“ — austrjacy nie mogli go zabrać — dzwon przeleżał zakopany w stodole u ks. Jedrysa, po wojnie znowu mile zaprasza nas do kościoła i zwiastuje nam smutne i wesołe nowiny.

Na miejsce wywiezionego dzwonu „Jana“, parafjanie kupili po wojnie drugi dzwon o wadze 325 kg. za 32 tysiące marek polskich.

W r. 1921 z powodu choroby ks. Jedrys został przeniesiony w stan spoczynku, a na jego miejsce przyjechał ks. dr. Ryłko.

Z początku parafjanie byli niezadowoleni, że starszy kapłan został proboszczem, lecz gdy bliżej poznali swego zacnego i dzielnego pasterza, ocenili go, i dziś bardzo się cieszą z jego owiecnej i energicznej pracy nad podniesieniem poziomu moralnego i kulturalnego swych parafjan. —

Gdy przyjechał do nas ks. dziekan dr. Ryłko, to pierwszą jego pracą było odnowienie wszystkich szat liturgicznych.

Następnie gorliwie wziął się do pracy nad wychowaniem młodzieży męskiej i żeńskiej. Dla młodzieży męskiej założył Stowarzyszenie Katolickie i oddał młodzież pod opiekę i kierunek ks.Krzeptowskiego. Dla młodzieży zaś żeńskiej założył Stowarzyszenie Dziewcząt Katolickich — i sam jest patronem tego Stowarzyszenia.

Młodzież męska, należąca do Stowarzyszenia, urządza przedstawienia, odczyty, wspólnie przystępuje do Sakramentów św. i założyła szkółkę drzewek owocowych. Pracuje energicznie ażeby jak najwyżej stanąć pod względem moralnym i kulturalnym.

Nawet młodzieńcy, którzy nie należą do Stowarzyszenia, a którzy stale urządzali bijatyki i dzikie wycia we wsi, dziś stracili odwagę wobec energicznej postawy młodzieży, należącej do Stowarzyszenia.

Dziewczęta, które należą do Stowarzyszenia, również energicznie pracują nad sobą pod kierunkiem dyrektorki pani Sadowskiej. Przystępują wspólnie do Sakramentów św., przyozdabiają kościółek, ubierają się skromnie, by swem ubraniem nie gorszyć ludzi.

Wiedział też, że dziad pana Helta przywędrował do Polski z Niemiec wraz z Tomaszem Guben i założył w Poznaniu dom towarowy, przywozili ze wschodu z Chorazinu i Stambułu tkaniny jedwabne, kobierczyki, broń, wonności z Filipopolu, jeździli za kryształami do Włoch, za srebrami i obrazami do Niemiec, sprowadzali towary z Gdańska. A wszystkie one podróże odbywały się zimą, bo drogi wtedy bywały najlepsze. Wiosną powodzie bywały straszliwe, latem drogi wielkiemi wylewami popsute, pełne były dziur i wyboi, jesienią przychodziły błota, konie w nich można było zochwycić, a wozy połamać, jedna zima śniegami zawżdy obfita dawała możliwość względnie wygodnego i szybkiego podróżowania. Jeździło się rozstawionemi końmi albo też zamieniało się je po drodze, co nie przychodziło trudno, bo każdy prawie szlachcic w koniach się miłował i stadninę hodował.

Pan Helt roztaczał przed chłopcem barwny obraz kupieckiego życia, opowiadał przygody rozmaite ze swego długiego a wielce urozmaiconego żywota. Powiedział też Jurowi, jako Baśka ma już upatrzonego, chociaż o tem jeszcze nic nie wie, ale on ci jej już przeznaczył. Upatrzył chłopaka nie zbyt urodziwego wprawdzie, ale kupca pierwszej gildy, młodszego syna bogatego Ridta, co domy towarowe w Poznaniu ma i w Gdańsku i własną flotyllę na Bałtyku. Zleją się dwa nazwiska, dwie firmy, dwie ambicje. Trudno, potomka męskiego nie ostawi, chyba, żeby cudem jakowymś Wilhelm żył, co w onej wyprawie po jedwabie, tak kędyś bez śladu zaginął. Ale szukając zaginionego, starszy pan Helt całą Turcję zjeździł i nigdzie nic takowego nie słyszał, coby na ślad jakiś naprowadzić mogło. Jak kamień w wodę.

Otóż ten, co Baśkę pojmie, bo Ofka to już chyba w panieństwie żywota dokona, nazwisko musi wziąć i cały kupieckiego domu splendor i dorobek.

— Nie dla psa kiełbasa nie dla kota spyrka — pomyślał więc teraz Jur wspomniawszy opowiadanie pana Heltowe i przyjrzał się teraz z kolei Ofce, z tem trwożnem zaciekawieniem, jakie zazwyczaj w ludziach wywołuje kalectwo drugich.

Miejscowy organista p. Bronicki zorganizował chór z młodzieży męskiej i żeńskiej. Chór ten jest chlubą naszej parafji i pięknie śpiewa podczas większych uroczystości.

Ks. dziekan Ryłko, chociaż nie jest młodym kapłanem i do szkoły jest daleko, jednak stale w niedziele i święta spieszy do Stowarzyszeń, by tam swemi odczytami na najprostsze tematy pouczyć młodzież jak ma chwalić Boga, miłować bliźniego, żyć cnotliwie, czytać książki, uprawiać rolę, hodować domowy inwentarz itd. Słowem nie szczędzi swej pracy, by młodzież naszą czegoś nauczyć, jest bowiem zdania — jaka będzie młodzież — taka będzie Polska.

Jeśli chcemy, by Polska była katolickim krajem, to musimy gorliwie pracować nad wychowaniem młodzieży w duchu katolickim — i to musimy pracować, a nie narzekać i biadać, że młodzież jest niedobra.

Ks. dziekan Ryłko służy pod tym względem dla wszystkich pięknym przykładem do naśladowania. Oby jak najwięcej nasza Polska posiadała takich kapłanów, tobyśmy nie mieli w Polsce ani komunistów, ani socjalistów, ani innych wywrotowców, lecz byliby tylko światli i dzielni Polacy, kochający szczerze Wiarę katolicką!

—

Ks. dziekan Ryłko zamierza zbudować „Dom ludowy“, gdzie będą mieć swój lokal Stowarzyszenia i Bractwa.

—

Na ten cel zebrano już 901 zł. Za te pieniądze wypalono 30.000 cegieł i zakupiono dachówkę.

Jeśli w r. 1893 potrafili parafjanie zbudować plebanję i zabudowania gospodarcze, to teraz potrafią zbudować „Dom ludowy“. Ufamy w pomoc Bożą!

—

Kółka Rolnicze powstały znów w naszej parafji i to: w Babicy i we Lgocie.

Niegdyś było 7 karczm, a teraz mamy tylko dwie, i te świecą pustkami, gdyż ludność nasza jest dość trzeźwa.

Lud nasz nie lubi zbyt namiętnie oddawać się sprawom politycznym — woli chwalić Boga i pracować, niż czekać na złote góry na lodzie, o których tak często głoszą rozmaici wędrowni krzykacze.

—

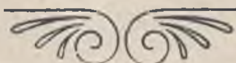
Przed paru laty zaczęła się szerzyć u nas wiara narodawa, lecz wkrótce upadła gdyż nie było zwolenników. Lud nasz zbyt mocno jest przywiązany do Wiary św. katolickiej, z pogodą odrzucił kocią wiarę.

—

Podzieliłem się temi wiadomościami z naszej parafji z Czytelnikami „Dzwonu“ nie w tym celu, by się pochwalić, lecz po to, ażeby wspólnie z innymi się pocieszyć ile dobrego zrobili w naszej parafji nasi dzielni duszpasterze nie tylko dla chwały Bożej, lecz także dla naszego dorobku gospodarczo-kulturalnego.

—

K. Mrowiec.



Drobnostki.

Z dziedziny wychowania.

Wezbrana rzeka często zmienia koryto. Jaka tego przyczyna? Nieraz drobnostka: mały kamień i jakaś gałązka, kawałek drzewa.

Od kamyczka odbija się woda, sypie szuber po jednej jego stronie, powoli tworzy się grobla, na niej zatrzymują się trawy i korzenie, rzeka coraz mocniej uderza w brzeg jeden, podmywa go, aż wreszcie robi sobie nowe koryto tam, gdzie przedtem rosło zboże.

Gdyby ten kamyk ktoś zawczasu usunął, woda nie zmieniłaby swojego biegu i nie zrobiłaby szkody.

A któżby lekceważył sobie małą iskrę ognia, wiedząc, że ona może spowodować groźny pożar.

Mała rana może przynieść śmierć, jeżeli się jej zawczasu nie wyleczy.

Z wychowaniem dziecka ma się rzecz podobnie.

Ono jest małe, więc też małe rzeczy, więc drobnostki, mają wielki na nie wpływ — zły albo dobry.

Gdybyśmy zbadali życie bezbożnika, złodzieja, pijaka, włóczęgi, rozpustnika, przekonalibyśmy się, że początek ich złego życia zaczął się jeszcze w ich latach dziecięcych. Była jakaś drobnostka: małe kłamstwo, drobna kradzież, usłyszane słowo, niewłaściwa kara, brak zajęcia, szpetny obrazek, brzydki widok i ta drobnostka skierowała ich życie na lewo.

Któżby zliczył te drobnostki, które dziecko widzi, słyszy, odczuwa, i to nie na szerokim Świecie, bo ono po nim nie chodzi, ale w domu, koło domu, w sąsiedztwie!

Dziecko to nie drewno, co nic nie widzi, nie rozumie, nie czuje. Rok ma, dwa, a ono już się śmieje, cieszy, gniewa, poznaje, mówić próbuje, chodzić próbuje.

A jak jego oko piękne jest i czyste, tak piękną i czystą jest i dusza jego. Jest ona jak czysta kartka papieru. Na tej czystej karcie każdy dzień i rok będzie pisał swoje.

Czystą wodę łatwo zmącić, czystą kartę łatwo splamić, małe drzewko łatwo złamać. Czystą duszę dziecka łatwo splamić i złamać.

Lecz tu nie chodzi tylko o to, by dusza dziecka była czysta, ale żeby umacniała się i ćwiczyła w dobrem. Trzeba krok jej skierować na prawo, aby z tej małej istotki wyrósł człowiek prawy.

Z tego niech poznają rodzice, że gdy chodzi o wychowanie dzieci, nic nie trzeba lekceważyć i uważać za drobnostkę.

Otaczaj więc dziecko staraniem, by ono to tylko widziało, słyszało i robiło co je czegoś dobrego pouczyć i do cnoty zaprawić może, a oddalaj te choćby drobnostki, co je zepsuć lub na krzywą drogę życia zaprowadzić mogą.

P. Zarzycki.

„Deszcz róż św. Teresy“.

W kinach krakowskich wyświetlają obecnie film, na który zwracamy szczególną uwagę naszych Szan. Czytelników.

Jestem mężczyzną i nie zachwycam się byle drobnostką, a jednak film ten zrobił na mnie niezatarte wrażenie. Podczas wyświetlania filmu cisnęły mi się rzewne łzy do oczu. Życie św. Tereni i pełna nadziemskiej słodyczy jej śmierć tak silne wrażenie robią na widzu, że trzeba mieć skamieniałe serce, ażeby nad jej słodką śmiercią wstrzymać się od łez.

Nawet kazanie rzadko robi tak wielki i zbawienny wpływ na duszę słuchacza, jak ten film przepiękny na widza.

Dziś narzekamy, że w kinach wyświetlają często rzeczy gorszące, albo nie mające żadnej wartości ani moralnej, ani naukowej, ani też estetycznej. Pochodzi to stąd, że spekulanci zorganizowali kina i nabijają kieszenie pieniędzmi katolików, nie dając im natomiast pożytecznej strawy — tylk otruciznę

Mamy nareszcie film godny gorącego polecenia. Warto kilka razy oglądnąć.

Z więzienia krakowskiego.

W jednostajnem życiu więziennem radośnie powitano granie Jasełek przez samych więźniów. P. inspektor Sadkowski dużo miał trudu, dopóki wyuczył i przygotował odegranie Jasełek. Praca jego przyniosła swój owoc. Były aż cztery przedstawienia, trzy razy dla współwięźniów, a raz dla proszonych gości. Obecni byli przedstawiciele sądownictwa z p. prezesem Dr. Wolterem, panie z Tow. opieki nad więźniami z p. Różą hr. Łubieńską na czele. Kilku księży i zarząd więzienia.

Jasełka nie tylko bawiły, ale i uszlachetniały serca i dusze. Kostjumów dostarczyło Stow. Młodzieży za staraniem Patronatu.

W niedzielę dnia 22 I. wygłosił w więzieniu O. Anatol Pytlik zajmujący odczyt o powstaniu jasełek. Liczne przeźrocia niezwykle się podobały. Po odczycie młodziutki Józef Mikulski pięknie odegrał na wiolonczeli różne utwory przy akompanjamencie swej siostrzyczki Danusi Mikulskiej. Śpiewanie kolend zakończyło ten miły wieczorek. — —



33 STRONNICTWA.

Dnia 24 b. m. upłynął termin zgłaszania przez Stronnictwa do Państwowej Komisji Wyborczej list państwowych Kandydatów do Sejmu i Senatu. Ostatnia lista otrzymała Nr. 34, t. zn., że zgłoszono 33 listy, gdyż Nr. 9-go niema. Złożono listy następujące:

1) Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem.
2) P. P. S.
3) P. S. L. Wyzwolenie.
4) Ogólno Żydowski Związek Robotniczy Bund w Polsce.
5) Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy Poalej Sjon. —
6) Ukraińskij Narodnyj Sojuz.
7) Narodowa Partja Robotnicza.
8) Ukraińskie Selansko - Robotnyczo - Socjalistyczne Objednanie Sel. Rob.
10) Stronnictwo Chłopskie.
11) Monarchistyczna Organizacja Wszechstanowa.
12) Chłopskie Stronnictwo Radykalne.
13) Jedność Robotniczo - Chłopska. (Komuniści).
14) Związek Chłopski.
15) Polskie Stronnictwo Katolicko-Ludowe.
16) Główny Komitet Wyborczy P. P. S.-Lewica.
17) Zjednoczenie Narodowo - Żydowskie w Małopolsce.
18) Blok Mniejszości Narodowych w Polsce.
19) Jednist Selrobu.
20) Rosyjskie Zjednoczenie Ludowe.
21) Narodowo - Państwowy Blok Pracy.
22. Wyborczyj Blok Ukraińskich Socjalistycznych Selanskich Robitnyczych Partij (p. Mikołaj Szłemkiewicz).
23) Związek Siły Chłopskiej.
24) Lista Katolicko-Narodowa
25) Polski Blok Katolicki P. S. L. — Piast i Chrześcijańska Demokracja.
26) Ukraińska Partja Pracy
27) Poalej Sion-Prawica.

28) Ukraiński Wyborczy Blok Selan. Robotników i Pracującej Inteligencji.
29) Komitet Wyborczy Inwalidów i Zdemobilizowanych Wojskowych.
30) Katolicka Unja Ziem Zachodnich.
31) Sjonistyczny Demokr. Blok Pracy.
32) Zjednoczenie Lewicy Polsk. (komuniści).
33) Ogólno-Żydowski Narodowy Blok Żydowski do Sejmu i Senatu.
34) Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy t. zw. Drobnerowscy.

KTÓRE STRONNICTWA SĄ WYRAŹNIE KATOLICKIE.

Katolik z punktu widzenia religijnego spokojnie może głosować na listy Nr.: **11, 15, 24, 25, 30**. Stronnictwa pod temi numerami stające do wyborów mają program wyraźnie katolicki, choć społecznie i politycznie bardzo się różnią.

Lista Nr. 1 (urzędowa lista rządowa) w swym programie nie zawiera nic przeciw religji i Kościołowi, ale ani słówkiem nie zdradza, czy jest życzliwa lub wroga dla spraw religijnych. A społeczeństwo nasze pragnęłoby bardzo wiedzieć, jak się zapatruje rząd na prawo małżeńskie, na wychowanie religijne w szkole, na sekciarstwo i t. d. Na liście Nr. 1 umieszczonych jest wprawdzie kilka nazwisk katolików, lecz obok nich figurują i nazwiska wrogów Kościoła.

Rządowemi i katolickiemi listami są jeszcze 15 i 30. Katolickim wyborcom dobrze znany Piast i Chrześcijańska demokracja idą do wyborów pod Nr. 25, Narodowa Demokracja zaś pod Nr. 24.

WROGIE KOŚCIOŁOWI STRONNICTWA.

Pod względem religijnym niebezpiecznemi są stronnictwa idące do wyborów pod Nr.-ami: 2, 3, 10, 12, 13, 14, 16, 21, 23, 32, 34.

Gdy dołączymy do tych 11 list jeszcze listy żydowskie i inne mniejszościowe, nie zbyt różową wydaje się przyszłość katolicyzmu. Wobec tak licznych wrogów, katolikom nie wolno ani jednego głosu zmarnować. Wszyscy mamy iść ławą do wyborów.

WIECZNIE WOLDEMARAS.

Krzykliwy prez. ministrów Litwy p. Woldemaras przysłał do Warszawy notę dyplomatyczną, w której żąda odszkodowania za straty Litwy wyrządzone — rzekomo — przez okupację Wilna. Po wysłaniu noty wyjechał do Berlina, gdzie rokował o zawarciu paktu przyjaźni z Niemcami. Coraz wyraźniej dowodzi ten niepoczytalny polityk, że „niepodległość“ Litwy chce oprzeć na oddaniu jej pod wszechmożną opiekę Berlina. Dużo trzeba mieć cierpliwości w sąsiedztwie takiego „pokojowego“ członka Ligi Narodów. **Wujaszek.**

Ciotka Emilja (w pewnem towarzystwie): „Od wczoraj bolą mnie straszliwie zęby“.

Mały Michaś: „Ależ ciociu, ciocia sama jest temu winna!... Dlaczego ciocia kładzie swoje zęby wieczorem na otwartem oknie, gdzie tak strasznie ciągnie przeciąg“!

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 8 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand MACHAY.
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.